

Paciorkiewicz, Tadeusz

Początki Szkoły Muzycznej w Płocku

Notatki Płockie 40/1-162, 27-29

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POCZĄTKI SZKOŁY MUZYCZNEJ W PŁOCKU

Jeszcze dymią zgliszcza po ucieczce wojsk niemieckich, kiedy 18 lutego 1945 roku z kolegą śpiewakiem Feliksem Rudomskim zdążaliśmy z Warszawy do Płocka najrozmaitszymi środkami lokomocji (transporty wojenne kolejowe i samochodowe, nie wyłączając chłopskich furmanek i wędrowki pieszej). Te ostatnie miały miejsce, gdy - z niewiadomych dla nas powodów - pociągi zatrzymywały się w szczerym polu przy trzaskającym mrozie. Wówczas nie było jeszcze normalnej komunikacji, wszystko było na usługach wojska. W czasie naszego przymusowego postoju w Kutnie, w nocy, w oczekiwaniu na pociąg do Płocka, który miał przyjść dopiero nad ranem następnego dnia, przeżyliśmy jeszcze jeden nalot samolotów niemieckich, który - na szczęście - nie był już dla nas groźny.

Myśl założenia szkoły muzycznej w Płocku, mieście mojej młodości, planowałem szczegółowo w okresie okupacji w Warszawie. Konfrontowałem je na zebraniach konspiracyjnych w czasie okupacji z wieloma wybitnymi przedstawicielami świata muzycznego: prof. Bronisławem Rutkowskim, Piotrem Perkowskim, Józefem Lasockim, i Faustynem Kulczyckim. Z gotowym planem działania szliśmy do Płocka wyłącznie z własnej inicjatywy, bez żadnych delegacji przede wszystkim

dlatego, że w zrujnowanej Warszawie nie było jeszcze żadnych władz. Jedynym dokumentem jaki udało mi się zdobyć, którym miałem się legitymować wobec władz w Płocku było pismo od organizującego się na Pradze Kuratorium Szkolnego. Wybór Płocka na pole późniejszej działalności łączył się z moimi dawnymi i osobistymi związkami z tym pięknym miastem.

W Płocku spotkałem się z ogólną życzliwością być może dlatego, że byłem w tym mieście znany. Szczególnie ważne zrozumienie i pomoc napotkałem u ówczesnego kierownika Powiatowego Wydziału Kultury i Sztuki Leona Śliwińskiego. Był on moim kolegą i przyjacielem z okresu studiów warszawskich. Przyjął mnie z radością i przydzielił lokum dla Szkoły i dla mnie z rodziną w domu Cierkońskiego przy ulicy Kościuszki 20. Teraz należało pomyśleć o niezbędnych fortepianach i pianinach. Uzyskałem pomoc Zarządu Miejskiego w postaci pisma uprawniającego mnie do zakupu dla Szkoły poniemieckich instrumentów. Nie miałem żadnych środków materialnych, ale - na szczęście - Urząd Likwidacyjny nie wymagał opłat natychmiastowych. Kłopotów było wiele, ale cel dodawał sił. Równocześnie ogłosiliśmy w miejscowej prasie zapisy dla kandydatów do Szkoły. Zgłosiło się na początek około



"Wesele na Kurpiach" - zespół LIM w r. 1946 w Płocku. Siedzą od lewej: dyr. Tadeusz Paciorkiewicz - dyrekcja ogólna, prof. Faustyn Piasek - dyrygent, prof. Xenia Ćwikiewicz - reżyseria, prof. Adamski - dyr. Liceum im. Władysława Jagiełły, pan Nowacki - kierownik techniczny

100 kandydatów. Największą trudność stanowiło zebranie kadry pedagogicznej. Oprócz wymienionego już Feliksa Rudomskiego, który z zapałem rozpoczął pracę z kandydatami do klasy śpiewu solowego, wyraził chęć współpracy prof. Artur Taube - klasa fortepianu. Zaprosiłem do współpracy będących na miejscu prof. Faustyna Piaska i Jana Szymańskiego -kapelmistrza oraz Kazimierza Starościńskiego. Bardzo przydatną dla Szkoły była Xenia Ćwikiewicz. Była repatriantką, niegdyś śpiewaczką. Znała się na choreografii i reżyserii. Lubiła pracę z dziećmi. Organizowała później z polotem przedstawienia szkolne.

Oddała duże usługi reżyserskie przy wystawieniu "Wesela na Kurpiach". Jej mąż, Mikołaj Ćwikiewicz, namalował bezinteresownie portret patrona Szkoły Karola Szymanowskiego. Ja sam dwoiłem się i troiłem, prowadząc klasę fortepianu i organów, a także chóry, jak również przedmioty teoretyczne. Stopniowo organizował się chór mieszany, a w dalszej kolejności orkiestra dęta, która ćwiczyła na instrumentach wypożyczonych od Płockiego Związku Budowlanych.

Szkoła powstała z inicjatywy prywatnej. Według ówczesnych przepisów musiała mieć społeczną osobę prawną. Wtedy zrodził się pomysł połączenia się z Ludowym Instytutem Muzycznym z centralą w Łodzi. Założenia ideowe i cele tej organizacji były nam bliskie.

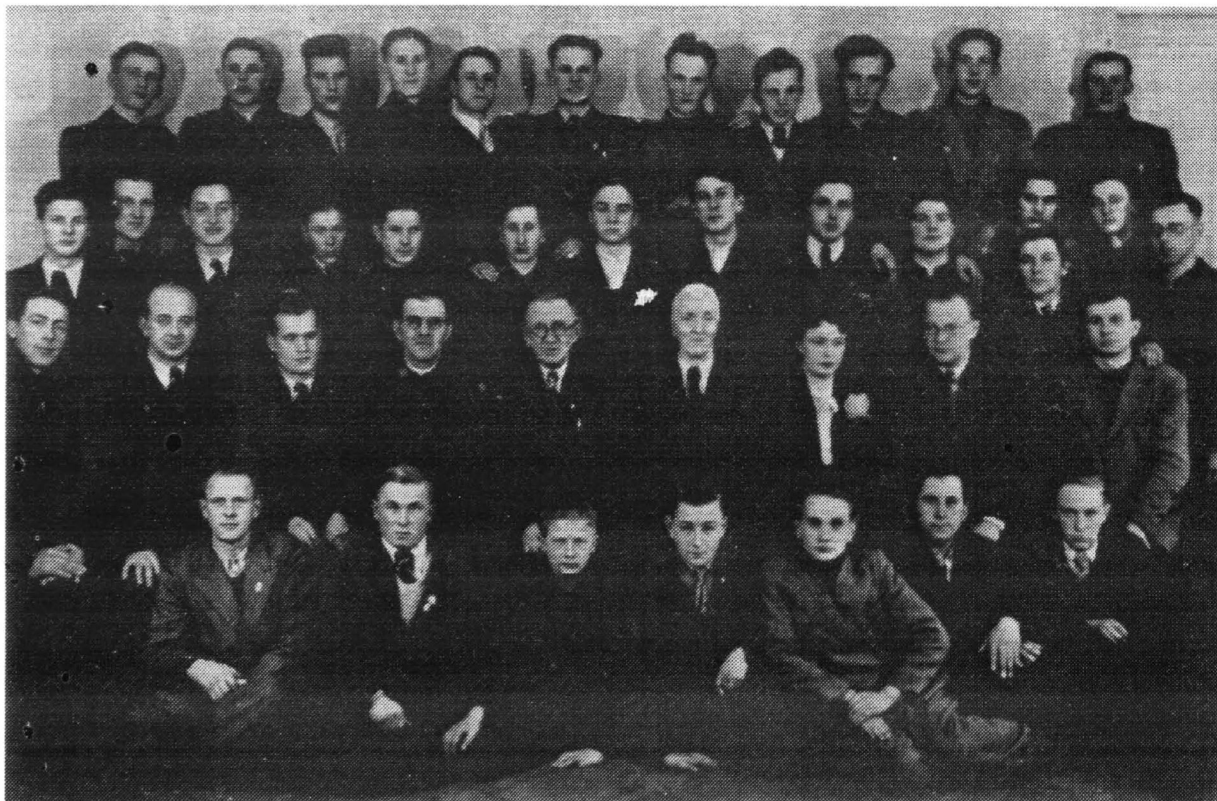
Przy Szkole powstał Ludowy Instytut Muzyczny /LIM/. Ukonstytuował się Zarząd, a jego pierwszym prezesem został ceniony obywatel Płocka mecenas Kazi-

mierz Askanas. Odtąd zarówno Szkoła, jak i wszystkie akcje muzyczne odbywały się pod firmą LIM. A było ich dużo. Do najważniejszych, oprócz prowadzenia Szkoły, należały "Święta Pieśni". Były one połączone z konkursem chórów ludowych. Impreza ta poprzedzona była nawiązaniem kontaktów z dyrygentami owych chórów.

W tym celu powołaliśmy przy Szkole bezpłatną poradnię muzyczną, gdzie można było się zaopatrzyć w odpowiedni repertuar chórny, wydawany przeważnie przez centralę LIM w Łodzi i Polskie Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie. Można też było uzyskać fachowe rady z zakresu problematyki wykonawczej utworów i ogólnego prowadzenia chórów. Oprócz dużego chóru mieszanego istniała amatorska sekcja teatralna, która w niedługim czasie mogła poszczycić się wystawieniem "Wesela na Kurpiach" ks. Władysława Skierkowskiego.

Przy niebywałym powodzeniu odbyło się w Płocku 11 przedstawień. Jak już wspomniałem ukoronowaniem działalności LIM-u przy współudziale zespołów chórnych i instrumentalnych z Mazowsza było "Święto Pieśni". Przez centrum miasta maszerowały zespoły pięknie ubrane w stroje ludowe, przygrywała szkolna orkiestra dęta. Nie można pominąć akcji koncertowej dla młodzieży i dla ogółu społeczeństwa, w której brali udział artyści z Warszawy i Łodzi: Dubiska, Zarzycka, Lewicki, Olga-Olgina i inni.

Koncerty, zwłaszcza dla młodzieży, poprzedzone były fachową prelekcją. Frekwencja zawsze była bardzo dobra.



Pedagodzy i uczniowie Szkoły Muzycznej LIM w Płocku. Rok 1948. Siedzą: (czwarty od lewej) ks. prof. Kazimierz Starościński, prof. Faustyn Piasek, kapelmistrz Jan Szymański, sekretarka Szkoły Janina Piasek, dyrektor Szkoły Tadeusz Paciorkiewicz



Orkiestra szkolna LIM w Płocku. Rok 1948. W środku kapelmistrz Jan Szymański

Dziś, gdy się wspomina czasy sprzed 50 lat najbardziej zachwyca entuzjazm ludzi, którzy z nami brali udział we wszystkich akcjach. Przy opracowaniu "Wesela na Kurpiach" nie było nigdy absencji. Była też podziwu godna pomysłowość w przygotowywaniu kostiumów teatralnych. Sporządzane były do omawianego przedstawienia z przydzielonych nam przez Wydział Kultury i Sztuki mundurów poniemieckich.

Muszę podkreślić niezwykłą troskę o sprawy Szkoły wszystkich pracowników pedagogicznych. Szkoła była prywatna. Opłaty za naukę były bardzo niskie. Subwencje Ministerstwa Kultury i Sztuki małe i niedostateczne. Zdarzało się, że nie było z czego wypłacić pracow-

nikom Szkoły należnych pensji. Nikt nigdy nie miał o to pretensji.

Szkołę prowadziłem przez niepełnych pięć lat. Życiowe sprawy i wyższe ambicje artystyczne, mówiąc ściślej kompozytorskie, zmusiły mnie do wyjazdu z Płocka. Następnym 10 lat pracowałem w Łodzi w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej, a dalszych 30 lat, aż do emerytury w Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Cieszy mnie, że Szkoła Muzyczna w Płocku stoi na mocnych trwałych podstawach, jest upaństwowiona i potrzebna społecznie, może poszczycić się wieloma godnymi uwagi osiągnięciami. Ziarno rzucone 50 lat temu przyniosło cenne plony.